

**Alicja Jakubowska-Ożóg**

## **JANUSZ SZUBER – POETA PODKARPACIA**

*Niektórzy lubią poezję*

Niektórzy –  
czyli nie wszyscy.  
Nawet nie większość wszystkich ale mniejszość.  
Nie licząc szkół, gdzie się musi,  
i samych poetów,  
będzie tych osób chyba dwie na tysiąc

(W. Szymborska)

Kiedy mamy wymienić ważnych dla kultury naszego kraju pisarzy, poetów, niemal automatycznie przywołujemy nazwiska znanych z wypisów szkolnych autorów: Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Prusa, Rejmonta, Herberta, Miłosa, Szymborską. Identyfikowani z najważniejszymi dla kultury polskiej dziełami, traktowani są niekiedy jako niedoścignione wzorce, autorytety, a z ich utworów wynotowuje i zapamiętuje się słowa i zawarte w nich ideowo-etyczne przesłania. Pozostają w naszej pamięci we fragmentach, jak „skrzydlate słowa” – potrafimy je przywołać w każdej nadarzającej się chwili. Któż z nas nie pamięta słów: „miej serce i patrzaj w serce”; „bez serc bez ducha to szkieletów ludy”, słów o przemianie: „aż was zjadaczy chleba w aniołów przerobi”, przestróg: „nie bądź bezpieczny, poeta pamięta, możesz go zabić, narodzi się nowy”, „bądź wierny, idź”. To tylko niektóre i choć nie każdy z nas przyznaje się do tego, że lubi literaturę (poezję) – to towarzyszy nam ona od najmłodszych lat. W tych wyborach powodowanych często jedynie szkolnym rygorem, w przyznawaniu się tylko do elementarnej znajomości fragmentów, czy w pewnym sensie „stereotypowych” upodobaniach literackich zapominamy, że obok nas żyją i tworzą równie ważni i interesujący pisarze, a ich utwory nie ustępują tym największym. Jednym z takich twórców jest poeta żyjący w naszym regionie – Janusz Szuber.

Warto przywołać kilka faktów z jego biografii – urodził się 10 grudnia 1947 roku w Sanoku. Rodzina ze strony ojca wywodziła się z niemieckich osadników,

k którzy w XV wieku osiedlili się w podsanockim Haczowie, ze strony matki poeta posiada ziemiańsko-inteligenckie korzenie o wieloetnicznych tradycjach: niemieckie, ruskie, ormiańskie, chorwackie. Kształcił się w Sanoku i tam, w 1967 roku, złożył z wyróżnieniem egzamin maturalny. W tym samym roku podjął studia polonistyczne w Uniwersytecie Warszawskim, wtedy też rozpoczęła się jego przygoda z poezją. Jednak choroba przerwała dobrze zapowiadającą się karierę. Wrócił do Sanoka, a jego dalsze życie to ciągłe pobyty w szpitalach, nadzieje na wyzdrowienie i stopniowe pogodzenie się z własną niepełnosprawnością.

miałem dwadzieścia parę lat – wspomina Szuber – „kategorię A”, rozpoczęte studia polonistyczne w Warszawie i dość bujną młodość, gdy przyszedł gościec, który był jak tajfun. Najpierw laska, potem szwedki, wreszcie kilkanaście lat leżenia, operacje, rehabilitacje, sanatoria, kliniki... A przecież byłem tęgim piechurem, który wędrował po Bieszczadach, jeździł na polowania z ojcem, wędkował. I właśnie – o ironio losu – moje sprawne nogi zostały zaatakowane. (...) Zostałem wrzucony w „inny świat”. Obserwowałem reakcje współtowarzyszy choroby, którzy nagle stali się kalekami. Bardzo często zdarzały się tragedie i samobójstwa. (...) Cierpienie wystawia na najcięższą próbę nasze intuicje religijne i poczucie religijności. Czasem dopadały mnie depresje i wydawało mi się, że wierzę tylko w ból, a wszystko jest bez sensu. Dziś myślę sobie, że to doświadczenie było rodzajem „nocy mistycznej”<sup>1</sup>.

Doświadczenie bólu, choć będące codziennością, znajduje (stosunkowo rzadko) odzwierciedlenie w poezji. W wierszu *Xsawery* czytamy:

Kuśtykając, wsparty na dwóch szwedkach  
Dowlokłem się do ławki i wtedy  
Jedna z kuracjuszek, szczerą starsza pani, odczytała z dłoni  
Linie mojego życia: „Dożyje pan pięćdziesiątki”.  
Tak długo jeszcze? Byłem przerażony,  
Bo skąd mogłem wiedzieć, dwudziestoparolatek,  
Że ból może być darem.

(LT, 111)<sup>2</sup>

Przez trzydzieści lat jego wiersze powstawały „do szuflady”, dopiero w 1994 roku (miał wtedy 47 lat) na łamach „Tygodnika Sanockiego” zostały opublikowane teksty, które złożyły się potem na tomik *Apokryfy i epitafia sanockie* – otrzymał za nie I nagrodę w konkursie organizowanym przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Sanoku. Kolejno ukazywały się m.in. *Paradne ubranko*, *Pan dymiącego zwierciadła*, *Gorzkie prowincje*, *Srebrnopióre ogrody*. Od początku zyskał uznanie, o czym świadczą zdobywane przez Szubera nagrody:

<sup>1</sup> Fragment wywiadu, który przeprowadziła z Januszem Szuberem Jadwiga Kubiszowska, zob. *Jest, jak jest*, „Tygodnik Powszechny” „Kraj”, nr 15 (13 kwietnia 2008 r.) <http://tygodnik.onet.pl/kraj/jest-jak-jest/s3skl> (dostęp 5.05.2014).

<sup>2</sup> W cytowanych wierszach zachowuję następujący porządek: tytuł utworu, w nawiasie podany skrót tomiku, z którego tekst pochodzi, stronę. Zastosowane skróty: *Lekcja Tejrzejjasza i inne wiersze* – LT, *Apokryfy i epitafia sanockie* – AES; *Tam, gdzie niedźwiedzie piwo warzą* – TNP; *Gorzkie prowincje* – GP, *Wpis do ksiąg wieczystych* – WKW, *Emeryk u wód* – EW.

Nagroda im. Barbary Sadowskiej, Nagroda im. Kazimierzy Hłakowiczówny oraz Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Nagroda Fundacji im. Władysława i Nelli Turzańskich. Przełomowym zbiorem był tomik *O chłopcu mieszkającym powidła* (1999) wydany przez wydawnictwo „Znak” – i nagroda Fundacji Kultury, w tym samym roku ukazała się *Biedronka na śniegu*. W roku 2000 *Okrągłe oko pogody, Z żółtego metalu i 19 wierszy*. Kolejno powstawały *Lekcja Tejrzejjasza i inne wiersze*, *Tam, gdzie niedźwiedzie piwo warzą*, *Mojość* z rysunkami Władysława Szulca, *Czerież* tytułem nawiązujący do nazwy podsanoockiej wioski, *Pianie kogutów*. Poeta wydał do tej pory 20 tomików, a każdy kolejny ukazuje poetę w innej nieco odsłonie: erudyty, wnikliwego obserwatora, pasjonata przeszłości, ironisty – warto zatem zmierzyć się z tą poezją.

Tematem najczęściej obecnym w poezji Szubera jest Sanok i ziemia sanocka<sup>3</sup>, rzeka San i Bieszczady, Lesko, Haczów, Rybotycze, Ulucz, ale też miejsca najbliższe – ulice, kościoły, parki, cukiernie, księgarnie, wszystko znane od zawsze – wszystko to, co się z tą ziemią łączy nie tylko w wymiarze osobistym, ale także w szerszym jako ziemią rodzinną ze swoją złożoną przeszłością i dniem dzisiejszym. W jego poezji osobne miejsce zajmują zwykli ludzie, sąsiedzi zapamiętani z dzieciństwa, których osobiście znał, i tacy, o których dowiadywał się z kronik, starych dokumentów, opowiadań i wspomnień. Są wśród nich także pisarze i artyści: Marian Pankowski, Kalman Segal, Zdzisław Beksiński, Marian Kruczek, związani (lub byli) z tymi miejscami swoim życiem, choć niektórzy z nich dawno to miejsce opuścili, jak choćby przywoływany Marian Pankowski. Oprócz tych dwu najważniejszych sfer istotne miejsce zajmuje także język poświadczający pogmatwaną historię tych terenów, barwne życie mieszkańców z charakterystycznymi galicyjskimi prowincjonalizmami, język niezwykle barwny poświadczający, że na tych ziemiach zamieszkiwali (w zgodzie) obok siebie Polacy, Ukraińcy, Żydzi<sup>4</sup>. Czas bezpowrotnie utracony, który domaga się pamięci. Są w tych wierszach nazwy miejsc, nad których etymologią nigdy się nie zastanawialiśmy, jak choćby tytuł tomu *Czerież*. Przywołuje nazwę najwyższego szczytu w grani Pieninek, została nadana przez Łemków – w ich języku „czer-

---

<sup>3</sup> Poeta w 2005 roku opublikował tom *Mojość* (współautor Władysław Szulc) – osobista, poetycko-prozatorska, opowieść o sobie ten niezwykle związek z miejscem urodzenia uwytkła. Rzeczownik *Mojość* utworzony został od zaimka „mój” – przywołuje zarówno miejsce, jak i mieszkańców.

<sup>4</sup> Na temat obecnych w poezji Szubera miejsc i ludzi tak pisze Jacek Łukasiewicz: „ta przestrzeń jest naturalna dla Szubera i naturalne jest, że ona właśnie musi być przez Szubera poetę kreowana. A więc Sanok jest rzeczywisty w wierszach – w inny, właściwy poezji sposób. Nie jest to jednak ziemia mityczna, nie następuje mityzacja Sanoka i jego okolic, jak na przykład występowała mityzacja Wilna u Konwickiego czy białoruskiego zaścianka u Żakiewicza. Nie znajduje się ten Sanok wszędzie, lecz tu i tylko tu, wciąż jak najbardziej konkretny, historyczny”. Zob. J. Łukasiewicz, *Janusz Szuber – poeta towarzyski* [w:] *Poeta czulej pamięci. Studia i szkice o twórczości Janusza Szubera*, red. J. Pasterska, M. Rabizo-Birek, Rzeszów 2008, s. 21.

też” oznacza wyręb. Czerteż to także nazwa wsi niedaleko Sanoka z zabytkową drewnianą cerkwią greckokatolicką Przemienienia Pańskiego<sup>5</sup>.

Sanok i jego okolice nie zostają w tej poezji zmitologizowane<sup>6</sup>, nie stanowią punktu odniesienia, jak Mickiewiczowski soplicowski dwór. Miejsca i ludzie należą do konkretnego czasu, linearnego, do rzeczywistości historycznej, którą poeta próbuje ocalić przed zapomnieniem. Od początku swej twórczości przypomina o obecnych na tych terenach mieszkańcach, którzy zginęli w czasie wojny lub zmuszeni byli opuścić te ziemie w wyniku politycznych uwarunkowań, jak Łemkowie – zwani Rusinami, Rusnakami – Ukraińcy nazywani tak z powodu charakterystycznego posługiwania się partykułą *łem*<sup>7</sup>. To lud wschodniosłowiański, zamieszkujący od wieków północne stoki Karpat. Po II wojnie światowej – zgodnie z ideą przekształcenia Polski z państwa wielonarodowego w państwo jednonarodowe – postanowiono mniejszość łemkowską przesiedlić na Ukrainę (1945–46), a w drugim etapie, na wiosnę 1947 roku, na Ziemię Odzyskaną<sup>8</sup>. Wsie łemków zniknęły z mapy wraz z cerkwiami, pozostały jedynie ślady ich obecności w postaci zdziczałych ogrodów, ruin domostw, porośniętych trawą mogił czy fragmentów dawnej rzeczywistości zamkniętych już w muzealny eksponat, jak np. Skansen Kultury łemkowskiej w Zyndranowej, który powstał w 1968 roku (dzięki zabiegom Teodora Gocza).

Mieszkańcy tej krainy  
Wykarczowani żelazem i ogniem.  
Zdziczałe od półwieku sady  
W środku lasów. *Loca deserta\** –  
Jak pisano w dawnych lustracjach.

---

<sup>5</sup> Wieś lokowana przez księcia Jerzego II jako wieś służebna grodu sanockiego Czerteżniki (gwarowo „rzemieślnicy”) około roku 1339. W zapisach scs. w brzmieniu jako Чертежь. Była to wieś królewska. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Czerte%C5%BC\\_%28powiat\\_sanocki%29](http://pl.wikipedia.org/wiki/Czerte%C5%BC_%28powiat_sanocki%29) (dostęp: 11.12.2014).

<sup>6</sup> Jacek Łukasiewicz o związkach Szubera z ziemią sanocką mówił następująco: „poezja Szubera (...) nie jest mityzacją tej ziemi. To jest coś zupełnie innego niż literatura »kresowa« opowiadająca o historii sprzed jakiejś katastrofy. Co prawda Sanok, ten z początku wieku, jest całkiem inny, Sanok rodziców też jest całkiem inny, Sanok PRL-u też jest inny, i ten Sanok ostatnich lat, w którym Szuber dziś żyje, jest też inny, opisywany na zasadzie zmieniającego się czasu. (...) Sanok nie jest w poezji Szubera probierzem utraconej czy poszukiwanej tożsamości. Tożsamość jest oczywista”. Zob. J. Łukasiewicz, Dyskusja panelowa [w:] *Poeta czulej pamięci...*, s. 328.

<sup>7</sup> Zob. O. Weretiuk, *Wskrzyszam z martwych tamto: ukraińskie Bieszczady Szubera* [w:] *Poeta czulej pamięci...*, s. 274.

<sup>8</sup> W ramach akcji „Wisła” Łemkowie ze swego pierwotnego, zwarteo terenu zamieszkania w Beskidzie Niskim i Sądeckim wysiedleni zostali na obszar Polski północnej i zachodniej. Dopiero po odwilży w 1956 roku mogli powrócić na łemkowszczyznę, jednak te powroty nie były masowe. Większość łemków pozostała w miejscach przesiedlenia, a to w konsekwencji doprowadziło do nowego podziału współczesnej społeczności łemkowskiej na łemków z zachodu Polski oraz łemków z Beskidu. <http://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%81emkowie> (dostęp: 10.12.2014).

W rezerwatach zwanych skansenami  
Resztki ich gospodarstw, obrzędów  
I drewnianych świątyń, ubezwłasnowione  
Jak plemiona czerwonoskórych

\* (dzikie pola, miejsca opuszczone) (*Skansen*, AES, 33)<sup>9</sup>.

Szuber w swoich wierszach potrafi nie tylko przywołać poplątane losy najbliższej ojczyzny i ludzi tam mieszkających, ale także oddać ich piękno, kolorystykę, charakter, jest mistrzem opisu, człowiekiem wrażliwym na migotliwość kolorów i kształtów. W wierszu *Mgła* otrzymujemy taki zatrzymany obraz przestrzeni:

Jaskrawy błękit i twarde zaorane brązy  
Listopada. W mijanym obejściu kopiec kiszonki  
Przykryty folią. Sylwetki gór na południu  
Jakby się dopiero formowały z matowej materii,  
Na postrzępionych obrzeżach nasyconej jasnością.  
Wypatrując łabędzi, zimujących tu,  
Ogromnych śnieżnych piwonii dryfujących z prądem,  
Jechaliśmy wzdłuż rzeki. Cerkiew w Międzybrodziu  
Świeciła jeszcze wapienną bielą  
Przez czarnoskóre pręty gałęzi. I raptem  
Połknęło nas mleczne, gęstniejące nic,  
I tylko źrenice światła przeciwmgielnych  
Tuż nad asfaltem. Sobie opowiadać siebie.  
Jakby się było bielą, brązem, błękitem i czernią.  
(...)

*Mgła* (TNP 29)

Dla poety przeszłość jest zarówno wewnętrznym depozytem, ale także wyposażeniem innych, których poeta zaprasza swoją poezją, wtedy czas miniony staje się językiem porozumienia między różnymi pokoleniami, niweluje bariery, poświadcza to samo dziedzictwo.

Jacek Łukasiewicz wskazywał na charakterystyczną narracyjność tekstów Szubera – sam poeta także mówił, że jego wiersze są „zamiast powieści”<sup>10</sup>. Wielokrotnie posługuje się formami z poetyki klasycznej, korzysta z antycznych i barokowych figur mowy. Sięgając po tradycyjne formy, wprowadza własny znak w postaci ironii, podkreśla często prozaiczne okoliczności wprowadzenia dzieła sztuki czy przywołanego przedmiotu. W wierszu pod tytułem *Kulminacyj-*

<sup>9</sup> Oksana Weretiuk zwraca uwagę na sytuowanie dramatu „mieszkańców tej krainy” w kontekście tragedii australijskich aborygenów i amerykańskich Indian. Zob. O. Weretiuk, *Wskrzyszam z martwych...* [w:] *Poeta czulej pamięci...*, s. 275.

<sup>10</sup> Zwraca na to uwagę Jacek Łukasiewicz w szkicu: *Janusz Szuber – poeta towarzyski*, także w dyskusji panelowej *Miejsce poezji Janusza Szubera we współczesnej literaturze (nie tylko polskiej)*. Zob. *Poeta czulej pamięci...*, s. 325–328.

ny punkt przyjęcia (Gp 31) otrzymujemy opis motywu zdobiącego oryginalną japońską porcelaną, na której wspomniana gospodyni podawała swoim gościom „opudrowane francuskie loki kremówek”:

Opychając się nimi nie mogłem się doczekać  
Kiedy wreszcie zostaną zjedzone i moim oczom  
Ukażą się oprószone cukrem i okruchami ciasta,  
Pospinane mostkami, seledynowe i brązowe wyspy,  
Domki, łódka, stożkowe kapelusze wulkanów  
I, pośród kępy irysów, dwie gejsze – jedna  
Przodem, druga tyłem – we wzorzystych kimonach,  
I ażurowy pawilon pod owocującym drzewem.  
Goście, jak co roku, powtarzali: co za piękna taca,  
Zsypywali resztki na talerzyk i sprawdzali pod spodem  
Smokopodobny znak firmowy – jakiejś zeszlowieczonej japońskiej manufaktury.

Przywołany przez poetę przedmiot, sposób jego przedstawienia przywodzi na myśl znany obraz z *Pana Tadeusza* – opis serwisu. To wyraźne nawiązanie wskazuje nie tylko na inspirację tematem, ale także traktowanie tamtego sposobu przedstawienia jako wzorca, jest nawiązaniem dialogu ze swoim poprzednikiem będącym dla poety, w pewnym sensie, wzorem stylu i formy. To także poświadczenie tradycji, która polega z jednej strony na przechowywaniu pamięci, zaś z drugiej jest „dopisywaniem” siebie do całej wcześniejszej generacji twórców.

Warto wspomnieć o niezwykłych relacjach Szubera z innymi poetami, np. ze Zbigniewem Herbertem, który był uważnym czytelnikiem wierszy poety z Sano-ka, o czym Szuber wspomina w wierszu *Pułkownik Herbert. Listy*:

To, że już w pierwszym z nich  
Zwracał się do mnie, debiutanta,  
per „drogi kolego”, a zwłaszcza

formuła: *jest pan Poetą i nic na to  
nie poradzę* – było jak znamię świętego oleju  
kreślone na czole kciukiem celebransa

albo jak płaskie uderzenie miecza  
w prawe, a potem w lewe ramię.

Świadomy obowiązków i dumny z przywilejów,  
zostałem włączony do Samodzielnej  
Królewskiej Brygady Huzarów Śmierci.

Komendy „bacność”, „spocznij”, „wykonać rozkaz” etc.  
powtarzają się często w jego listach,  
zmieniać się będą za to kolory atramentu.

Czarny. Jak krucze płatki sadzy.  
Amarantowy. Zielony. Jak obrusy w tawernie.  
Granatowy. Jak niebo, kiedy nocą łączy się z oceanem.

Niebieski. Czerwony. Ten ostatni jak róża  
rzuciona w zdeptany piasek areny.

(...)

Na biurku, obok barometru,  
w srebrnych ramkach, z Szu-szu,  
profilem do obiektywu i lampy błyskowej,

Pułkownik Herbert czyta coś, co mogłoby być  
Moim, jego kapitana, raportem.

(WKW 40–41)

Autor *Pana Cogito* docenił tom *Gorzkie prowincje*: „tom ten czytany nocą po prostu mnie zachwycił. (...) Niestety mój drogi Przyjacielu, jest Pan poetą i nic na to nie można poradzić. Składam wyrazy mego podziwu”<sup>11</sup>.

O tej przyjaźni poeta wspomina w jednym z wywiadów („Tygodnik Powszechny”, nr 15 (3066) z 13 kwietnia 2008, wywiad z Januszem Szuberem przeprowadzony przez Katarzynę Kubisiowską):

Wróciłem któregoś dnia do domu, a tu koperta z pieczętką: Zbigniew Herbert. W środku list i książka z dedykacją. Niesamowite zaskoczenie. Zaczęło się wtedy coś na kształt opiekuńczej przyjaźni ze strony Herberta, trwającej 4 lata, do jego śmierci. Herbert od razu włączył mnie do swojego oddziału. (...) Do Samodzielnej Królewskiej Brygady Huzarów Śmierci... Herbert miał taką pieczętkę, którą podbijał listy. „Dowódca Samodzielnej Królewskiej Brygady Huzarów Śmierci, Zbigniew Herbert – pułkownik”. Swój pierwszy list do niego podpisałem jako plutonowy, bo taka proporcja między mną a Herbertem wydawała mi się stosowna. Szybko jednak awansowałem. Nominację otrzymałem wpisaną w pięknym katalogu amsterdamskiego Rijksmuseum. Pani Katarzyna Herbertowa, którą zresztą w listach nazywałem panią pułkownikową, mówiła, że długo biegała po księgarniach za tą książką, bo mąż właśnie na niej chciał wpisać nominację. Mianował mnie wówczas na porucznika samodzielnej zmotoryzowanej grupy operacyjnej Sanok.

Na pytanie, dlaczego właśnie „zmotoryzowanej”, poeta odpowiedział:

Ze względu na wózek inwalidzki. Choć nasza korespondencja miała charakter militarny, myślałem, że nie był to jedynie kontakt służbowy. Otrzymywałem meldunki dotyczące nie tylko poezji, ale również tego, jak zachowuje się kot Szu-szu. Zresztą dostałem polecenie, żeby „zagrabić” jakieś futerkowe zwierzę i je potem hodować. Ale to polecenie akurat zbojkotowałem. Na moim biurku stoi zdjęcie Herberta z Szu-szu, wykonane chyba przez Krzysia Karaska. Nie może być, aby podwładny nie miał podobizny dowódcy. Herbert namawiał mnie też do wydania wierszy wybra-

---

<sup>11</sup> Wywiad z Szuberem, „Tygodnik Powszechny”, tamże.

nych lub zebranych, jednak uważałem, że to za wcześnie. Co ciekawe, każdy jego list pisany był innym kolorem, albo zielonym, albo czarnym, albo granatowym, albo czerwonym... Ostatni awans, na kapitana, otrzymałem od Herberta razem z tomikiem *89 wierszy*, w maju 1999 r., na dwa miesiące przed jego śmiercią<sup>12</sup>.

Ten cytat odsłania jeszcze jeden rys poezji Janusza Szubera – dar autoironii. Znalazł on szczególne odzwierciedlenie w tomie limeryków zatytułowanych *Emeryk u wód* z 2012 roku<sup>13</sup>. Warto wyjaśnić, czym jest ta forma, „epidemiczna”, jak ją określił jeden z krytyków<sup>14</sup> – to zamknięta (rygorystycznie) w pięciu wersach anegdotyczna rymowanka, w pierwszym wersie zapoznaje nas z bohaterem (czasem wprowadza nazwę miejscowości), drugi rymujący się z pierwszym wers powinien zawierać akcję, zapowiadać komplikację lub objaśnić inną postać, wersy trzeci i czwarty powinny być krótsze, niespodziewane, zaskakujące, wreszcie ostatni przynosi nieoczekiwane rozwiązanie, często nonsensowne i zabawne, czasem, jak to określił tłumacz Szekspira Maciej Słomczyński – powinno być też „plugawe” czy tylko frywolne. Szuber z upodobaniem tworzył takie teksty, choć pozostawały przez lata poza czytelnickým obiegiem, odsłaniają dystans i żartobliwe podejście autora do znanych osób czy zapamiętanych sytuacji:

Raz Bazyli kapelusznik, lilii znawca,  
kaszkiet kroił dla sąsiada krawca.  
Lilii czystych z ogrodu zapachem  
odurzony, ciach! trzy palce za jednym zamachem.  
Odtąd zwą go „Sam Sobie Oprawca”.

Kolejny:

Mój ojciec, czyli syn dziadka,  
paradował był w narciarskich czapkach  
zawsze latem, założywszy szorty  
nie dlatego, że nęciły go sporty,  
ale po to, żeby się wkurzała moja matka.  
(EW 19, 31)

Tych kilka uwag stanowi jedynie zapowiedź intelektualnej przygody dla wszystkich, którzy zechcą zatrzymać się nad tą twórczością nieco dłużej. Jak każde spotkanie z literaturą, także poezja Szubera wymaga wysiłku i cierpliwości ze strony czytelnika.

---

<sup>12</sup> Wywiad z J. Szuberem, „Tygodnik Powszechny”, tamże.

<sup>13</sup> J. Szuber, *Emeryk u wód*, posłowie J. Wolski, Rzeszów 2012.

<sup>14</sup> Gatunek ten najprawdopodobniej pochodzi z XVI-wiecznej Irlandii. Wśród twórców, których ta „epidemiczność” dotknęła, są m.in. Julian Tuwim, Konstanty Ildefons Gałczyński, Maciej Słomczyński, Wisława Szymborska, Stanisław Barańczak, Janusz Minkiewicz, Antoni Marianowicz, Krzysztof Daukszewicz, Bronisław Maj, Michał Rusinek, Piotr Michałowski.



## **Alicja Jakubowska-Ożóg: JANUSZ SZUBER – A POET OF PODKARPACIE**

The article intends to outline the profile of Janusz Szuber and to highlight the most frequent themes present in his poetry. These include mainly the homeland, its inhabitants, but also the cultural affinity as well as being rooted in tradition. This artistic output is only seemingly set in the past, and the motifs which are used by the poet refer to existential problems in general. The poet is also characterised by the relations with other poets, such as for instance his friendship with Zbigniew Herbert.